Czas pandemii sprawił, że przedsiębiorcy chętniej godzą się na rozstrzyganie sporów przez internet. Jeden z sądów polubownych odnotował 10-krotnie większe zainteresowanie.

Podejmowane przez sądy powszechne próby prowadzenia rozpraw w trybie wideokonferencji napotkały liczne problemy, głównie techniczne. Inaczej jednak sytuacja wygląda w sądach polubownych. W nich sprawy nie tylko udaje się rozstrzygać w pełni przez internet, ale też ta forma zaczęła się podczas pandemii cieszyć dużo większą niż wcześniej popularnością.

– Nie jesteśmy w stanie wskazać dokładnych danych, bo nie wiemy, w ilu umowach pojawiają się zapisy na nasz sąd, ale sądząc po skali zapytań, szacujemy, że zainteresowanie wzrosło nawet 10-krotnie. Pandemia pokazała, że możliwość rozstrzygania sporów w 100 proc. przez internet, bez wychodzenia z biura czy nawet domu, jest dodatkowym atutem, poza oczywiście szybkością orzekania – zauważa Robert Szczepanek, założyciel Ultima Ratio, Sądu Polubownego działającego przy Stowarzyszeniu Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.



Z biura lub domu

Zalet sądzenia się przez internet jest niemało. Oszczędność czasu i kosztów związanych z dojazdami, łatwość przesyłania pism i składania innych dowodów, takich jak zdjęcia czy filmy , ale przede wszystkim czas. Ultima Ratio rozstrzyga spory najdalej w ciągu trzech tygodni, bywały jednak i takie, które kończyły się wyrokiem po tygodniu.

– Przyznaję, że nie byłem do końca przekonany do tej formy rozstrzygania sprawy. Wszystko przebiegło jednak nadzwyczaj sprawnie. To wygodne, że mogłem sądowi po prostu przesłać film z placu budowy i dołączyć zdjęcia pokazujące stan budynku. Zawnioskowany przeze mnie świadek, konstruktor, przedstawił pisemne oświadczenie na temat możliwości wykonania prac –

relacjonuje Piotr Rosłon, radca prawny z kancelarii Sawaryn i Partnerzy, który prowadził jedną ze spraw rozstrzyganą przez Ultima Ratio.

Dodaje, że dużym plusem jest na pewno bezpośredni kontakt z arbitrem. – Pewne braki formalne uzupełniłem w ciągu jednego dnia, podczas gdy normalnie sama wymiana pism trwałaby tygodniami – dodaje.

Prowadzona przez niego sprawa była stosunkowa duża jak na ten sąd, bo wartość sporu wyniosła ok. 140 tys. zł. Chodziło o roboty budowlane, a konkretnie adaptację strychu na lokale mieszkalne. Wykonawca zniknął po dwóch tygodniach. Jak później twierdził, to on odstąpił od umowy
, gdyż nie umożliwiono mu realizacji prac (chodziło o zabytkowy budynek). Z kolei powód utrzymywał, że to on złożył skuteczne odstąpienie, bo firma nie wywiązywała się z umowy i zniknęła nawet bez zabezpieczenia pomieszczeń, w których prowadzono prace. Arbiter uwzględnił pozew. Co ciekawe, zapis na ten sąd polubowny został zaproponowany w umowie przez wykonawcę, a więc przegranego.

Kliknij tutaj;czytaj więcej